

Jak sprawujemy nasze wielkie zbawienie

„Moi mili!... z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie, albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego” – Filip. 2:12-13.

W tym rozdziale, z którego wzięty jest nasz tekst, ap. Paweł składa piękny hołd kościołowi w Filippi. On zwraca uwagę w czułych i miłych słowach na ich ustawiczne posłuszeństwo jego radom i naukom, nie tylko wtedy, gdy był z nimi, lecz również podczas jego nieobecności. Napomina ich do ustawicznej wierności i gorliwości na tej właściwej drodze. On pragnie, aby czynili jeszcze większy postęp w uzyskaniu podobieństwa do ich Mistrza, przez pokorę i posłuszeństwo sprawując w sobie z bojaźnią i ze drżeniem niezbędny rozwój charakteru, starając się ze swej strony o osiągnięcie zbawienia, do którego zostali w Chrystusie powołani. To napomnienie ap. Pawła jest również przeznaczone dla dzisiejszych poświęconych w Chrystusie Jezusie. Przypomina on nam, jak to czynił wobec kościoła w Filippi, że sprawujemy nasze zbawienie. Na innym miejscu Pisma Św. informuje nas, że nasze zbawienie jest przez łaskę, a nie

„przez uczynki sprawiedliwości, które byśmy my czynili, ale według miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienie ducha świętego” – Tyt. 3:5.

Powyższy cytat nie zawiera sprzeczności. Nasze zbawienie nie jest „z uczynków, aby się kto nie chlubił”. Ojciec mianował Pana Jezusa jako naszego Zbawiciela i przez Niego nasze zbawienie jest wykonywane. My nie możemy sami siebie usprawiedliwić, lecz będąc usprawiedliwieni przez krew Chrystusa i gdy zostaliśmy powołani niebieskim powołaniem, możemy uczestniczyć w tym wielkim dziele naszego przygotowania się do przyszłego stanowiska i chwały. Czynimy to przez zwracanie uwagi na nauki naszego Pana, przez naśladowanie przykładów, jakie nam podał. Nie możemy nigdy os-

iągnąć doskonałości w ciele, lecz od początku nasze serca, nasze intencje muszą być całkowicie uczciwe, a dzień po dniu intencje serca muszą stawać się coraz bardziej skryzalizowane i utrwalone na drodze sprawiedliwości.

Musimy nadal sprawować dzieło kierowania naszego ciała do uległości i werbowania go do Pańskiej służby.

JAK STAJEMY SIĘ SYNAMI BOŻYMI

Wielką zachętą dla nas jest świadomość, że tej walki nie musimy prowadzić samotnie. Wszystkie niebieskie moce są zaangażowane dla naszego dobra. Bóg nasz prowadził nas dotąd według chcenia i skutecznego upodobania swego i pragnie nadal w ten sposób pomagać nam i prowadzić przez swe Słowo Prawdy, jeżeli usiłujemy zwracać uwagę na Jego rady. Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego”, kto ją przyjmuje i nie może być znaleziona lepsza zachęta niż wielkie i kosztowne obietnice nam darowane, abyśmy przez nie stali się „uczestnikami boskiej natury”.

Nasze zbawienie jest zbawieniem ze śmierci do życia, z grzechu do sprawiedliwości. Co więcej, jest to przemiana z ludzkiej do Boskiej natury – jest to nasze „wielkie zbawienie”. Wprowadzającym krokiem do naszego zbawienia było dzieło dokonane przez naszego Pana Jezusa na Kalwarii. „On umarł za nasze grzechy”. Ta śmierć za nasze grzechy była niezbędną rzeczą, gdyż nie było nikogo na ziemi, kto mógłby zapłacić karę za grzech Adama. Prawo żądało „oko za oko, ząb za ząb, życie człowieka za życie człowieka”. Nie było doskonałego człowieka, dlatego Bóg zarządził, aby Jego Jednorodzony Syn zgodził się zapłacić karę śmierci za człowieka. Ojciec mógł to uczynić w inny sposób, lecz nie uczynił tego. Dlatego wierzymy, że był to najlepszy sposób postępowania. Jednakże śmierć Chrystusa nie była wszystkim, co było potrzebne. „On powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia”. Jego śmierć była potrzebna dla zmazania naszych grzechów, lecz to nie mogło dokonać naszego usprawiedliwienia, dopóki był On jeszcze objęty związkami śmierci – dopóki nie zmartwychwstał – a nawet więcej, dopóki nie wstał na wysokość i nie przedłożył zasługi swej ofiary na naszą korzyść – na rzecz Kościoła. Jeszcze więcej niż to – nasze usprawiedliwienie nie jest dokonane, dopóki w każdym indywidualnym przypadku nie ujawnią się niezbędne kroki wiary i pełne poświęcenie jako skutek przypisania zasługi naszego Zbawiciela.



Zasługa Chrystusowa nie została jeszcze zastosowana za świat, ponieważ jego czas jeszcze nie przyszedł. Dotąd jest ona zastosowana jedynie za Kościół – za tych, którzy zostali powołani do współdziedzictwa z Chrystusem i którzy przyjęli powołanie. Gdy Jezus okazał się przed obliczem Bożym za nami, zostało dokonane zarządzenie, przez które możemy stać się usprawiedliwieni. Zaistniały pewne niezbędne warunki, na podstawie których Bóg jest chętny przypisać załugę Chrystusowej śmierci. Dotyczy to jedynie tych, którzy odwrócą się od grzechu, aby być od niego uwolnionymi i by ci, którym ta łaska jest udzielona mogli służyć Bogu. Jedynie tacy mogą teraz stać się synami Bożymi.

Czy te kroki obejmują lata, dni czy też kilka minut, wszystkie muszą być podjęte, zanim możemy znaleźć się w miejscu, gdzie będziemy przyjęci przez Chrystusa i przedstawieni przez Niego Ojcu. Gdy nasz Zbawiciel przypisuje nam swą załugę, okrywa nasze splugawienie, prowadzi nas to do istotnego usprawiedliwienia. My nie uczyniliśmy nic dla dokonania tego usprawiedliwienia, a jedynie zaprezentowaliśmy samych siebie, że możemy stać się sługami sprawiedliwości. Okazaliśmy jedynie gotowość przyjęcia tego błogosławieństwa. Gdy zasługa została w ten sposób przypisana, wszystko z przeszłości zostało nam przebaczone, nasze splugawienia przykryte. Ojciec przyjął naszą ofiarę, a nasz Najwyższy Kapłan poświęcił nas jako usprawiedliwienie ludzkie istoty. W tym momencie zostaliśmy spłodzeni od Ojca przez Jego świętego ducha

„ku dziedzictwu nieskazitelnemu, niepokalanemu i niezwiądanemu, w niebieszech dla nas zachowanemu” – 1 Piotra 1:4.

Staliśmy się zarodkiem „nowego stworzenia”, które rozpoczęło wzrastać i rozwijać się dzień po dniu, aż w słusznym czasie zostaniemy narodzeni jako duchowe istoty na Boskim poziomie, jeśli pozostaniemy wiernymi aż do śmierci.

CUDOWNA ŁASKA BOŻA

Jest to zadziwiające dzieło, cudowna przemiana! Wybrani z rodzaju zniewolonego grzechem, z istot cielesnej natury, zdeprawowanych, trawionych śmiercią, potępionych przez grzech, zostaliśmy podniesieni z lgnącego błota, omyci, oczyszczeni od naszego splugawienia, zewleczeni z łachmanów naszej niesprawiedliwości i rozpoczęła się w nas rozwijać nowa natura. Wówczas nasze ziemskie dążenia zostały stopniowo zastąpione przez niebieskie. Jesteśmy przemieniani dzień po dniu, bywamy podnoszeni aż do zmartwychwstania, kiedy dzieło naszej przemiany zostanie w pełni zakończone, jesteśmy wywyższani do nieprawdopodobnych

wyżyn – ponad naturę i rangę aniołów, cherubinów, serafinów i ponad każde imię, jakie jest mianowane, posadzeni na tronie Mesjasza obok chwalebnego Syna Bożego, jako uczestnicy Jego wspaniałej natury – natury samego Jahwe – Boskiej natury!

Czy może człowiek śmiertelny wyobrazić sobie taką cudowną chwałę? Sama myśl o takim powołaniu powinna sprawić, abyśmy skłonili nasze serca do prochu przed naszym Bogiem, uświadamiając sobie naszą wielką niegodność tak zdumiewającej łaski – niewysłowionego szczęścia! Co możemy oddać Panu, aby odpowiednio okazać naszą wdzięczność za tak niewymowną łaskę? Z pewnością najbardziej wierna służba, jaką możemy okazać jest bardzo słabym odwzajemnieniem się Temu, który nas tak ubłogosławił, umiłował i zaszczycił! Będziemy współdziedzicami z naszym Panem chwały w tym cudownym dziedzictwie, jeśli pozostaniemy wierni aż do śmierci i utrzymamy w białości nasze szaty. Dla nas *„stare rzeczy przeminęły i wszystkie stały się nowymi”*. Jako stare stworzenia nie mieliśmy żadnego znaczenia u Boga – byliśmy nędznymi elementami świata. Byliśmy umarłymi w upadkach i grzechach. Jedynie jako „nowe stworzenia” możemy mieć jakieś znaczenie i podobać się Bogu, a także dla Niego pracować. Jest to Nowe Stworzenie, do którego apostoł kieruje tematowy tekst.

NASZA WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Gdy uczyniliśmy poświęcenie samych siebie Bogu, nasze wszystkie grzechy znalazły się pod kosztowną krwią i rozpoczęło się w nas nowe życie. Znajdujemy się pod uroczystym przymierzem i możemy widzieć, że nasza przemiana stale postępuje naprzód. Gdy Ojciec przyjął naszą ofiarę i nasze śluby wobec Niego, obdarzył nas duchem świętym, nie obdarzył nas pełnym wykonaniem naszych nadziei, lecz jedynie *„zadatkami naszego dziedzictwa”*. Wyraziliśmy zgodę być umarłymi dla ziemskich rzeczy, a żyć jedynie dla Boga. Dlatego każdy z nas winien okazać w słowach, czynach i myślach że w zawartej umowie z naszej strony wszystko jest szczere – że mamy na uwadze każde jej słowo. Gdy staliśmy się dziećmi Bożymi, naszą ambicją winno być okazanie naszej lojalności względem Boga, a także wierności naszemu przymierzemu ofiary. Czy z naszym Panem Jezusem było inaczej?

Nasz Pan przyszedł na świat, aby stać się naszym Zbawicielem. Lecz On nie był Zbawicielem, gdy się narodził, ani gdy osiągnął trzydzieści lat życia i dopóki nie uczynił ofiarowania samego siebie. Był On nazwany Zbawicielem od swego narodzenia jedynie w perspektywnym sensie. On stał się oficjalnie naszym Zbawicielem, gdy został ochrzczony przez Jana w Jordanie i gdy duch święty spoczął na Nim w swej spładzającej mocy. Pozostał on w Nim przez trzy i pół roku Jego aktywnej służby przy wykonywaniu swego poświęcenia.



Każdy czyn Jego życia podczas tego decydującego okresu był wypełnieniem Jego przymierza ofiary. On zobowiązał się poświęcić swą ludzką naturę wraz ze wszystkimi jej warunkami i możliwościami, aby mógł wykonać zamiary Ojca. Dla tej przyczyny przyszedł On na ten świat i wiernie wykonał swe przymierze. Jego wspaniałą nagrodą była Boska natura i władza wykonania całego wielkiego planu Ojca.

NASZE PRZYMIERZE JEST PODOBNE DO CHRYSZTUSOWEGO

Podobnie dzieje się z nami jako Jego naśladowcami. Wchodzimy pod to samo zarządzenie: nasze słabości i niedoskonałości zostały przykryte szatą Chrystusowej sprawiedliwości, która stanowi naszą „szatę weselną”. W ten sposób stajemy przed Ojcem doskonali w Umówanym, a Jego słowo skierowane do nas brzmi:

„Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości” – 2 Kor. 12:9.

Wszystkie dzieci Boże, które są wierne swemu przymierz, sprawują każdego dnia swe zbawienie. Jest to dzieło ofiarowania, codzienne dzieło krzyżowania ciała. Od początku naszego poświęconego życia jesteśmy traktowani jako będący w pełni „ukrzyżowani z Chrystusem”, lecz faktyczne krzyżowanie jest procesem powolnym, bolesnym, długotrwałym i kończy się dopełnieniem naszej ofiary w śmierci.

Polecenie Boże brzmi:

„Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” – Psalm 50:5.

Do jakiego stopnia wykonujemy w nas to dzieło ofiary? A do jakiego stopnia usiłujemy uczestniczyć w dziele zgromadzania świętych Bożych do Niego? Czy jesteśmy wierni stosownie do naszej zdolności i sposobności? Czy jesteśmy pewni, że troskliwie wykorzystujemy sposobności – małe czy wielkie, które leżą w naszym zasięgu? Gdy nie dostrzegamy naszych sposobności, Pan użyje innych do wykonania dzieła, które mogłoby być nasze, a my możemy utracić błogosławieństwo i nagrodę służby, jaką moglibyśmy wykonać. Jak winniśmy być ostrożnymi!

„CO ŚLUBOWAŁEŚ, ODDAJ”

Lecz nie możemy sądzić jeden drugiego w tej sprawie. Nie do mnie należy powiedzieć, że wy nie jesteście dostatecznie gorliwi w waszym ofiarowaniu. Nikt z was nie może właściwie powiedzieć, że ja nie dość wiernie wypełniam swe ofiarowanie. Każdy stoi albo upada swe-

mu Panu. Do Pana i do nas samych należy rozstrzygnięcie tej ważnej sprawy w każdym naszym indywidualnym przypadku. My nie możemy w pełni sądzić nawet samych siebie. Winniśmy starać się czynić wszystko co najlepsze i pozostawić wyniki Pańskiej decyzji. Ojciec wyznaczy każdemu wiernemu członkowi Pańskiego Ciała właściwe miejsce w chwalebnej świątyni.

Bracia mogą podawać drugim słowo sugestii w tym zakresie, lecz nic ponadto. Jedynie Pan może decydować, czy żyjemy zgodnie z warunkami naszego przymierza. On oczekuje wierności od każdego z tych, którzy zawarli z Nim przymierze. Byłoby daleko lepiej, gdybyśmy nigdy nie poświęcili naszego ziemskiego życia i jego spraw, niż poślubiwszy coś Bogu, potem zaniedbywali wykonać tego, co ślubowaliśmy (Kazn. 5:3-4). Jest to najbardziej uroczysta sprawa i z pewnością nasz Pan żąda od nas wypełnienia naszych ślubów. Jeżeli śmierć z naszej strony nie jest dobrowolna, on zniszczy nasze ciało. Jeżeli opieramy się temu, będzie to oznaczać beznadziejną śmierć naszej istoty.

NASZ WIECZNY, NIEODMIENNY BÓG

„Bóg jest, który sprawuje w was”

– oświadcza apostoł Paweł. My nie możemy sami rozpocząć tego dzieła. Nigdy nie przysłoby nam na myśl, gdybyśmy nie zostali zaproszeni, aby dążyć do osiągnięcia uczestnictwa w chwale i nieśmiertelności Pana Jezusa. Mogłoby to wydawać się nam wysoką zarozumiałością dążenie do tego bez wyraźnego zaproszenia. Bóg zaplanował tę całą sprawę. Uczynił to w nas przez swe obietnice, swą opatrność w naszych codziennych doświadczeniach, przez wszystkie nauki, przestrogi i rady swego Słowa i z tego się radujemy. U Boga nie ma odmiany i gdy raz uczynił tę propozycję, wypełni ją do końca. On nigdy nie zmienia swych zamiarów. On nigdy nie czyni zarządzeń, które chciałby odwołać lub poprawić.

Jesteśmy zapewnieni przez ap. Pawła, że „Ten, który rozpoczął w nas dobrą sprawę, dokona aż do dnia Jezusa Chrystusa”. Jedynym warunkiem tego jest nasza wierność. Bóg nigdy nie zawiedzie. „Czynem jego jesteśmy.” On rzeczywiście wykonuje swe dzieło. Podaliśmy samych siebie mając przeświadczenie, że Bóg może wykonać w nas zarówno chcenie, jak i wykonanie według swego upodobania. Jest On wielkim mistrzem rękodzieła. Tak więc dzieło łaski postępuje naprzód w naszych sercach i naszym życiu, czyniąc nas gotowymi do wywyższonego stanu, do jakiego zostaliśmy powołani. I jedynie wówczas, gdybyśmy zaniedbali tych wielkich przywilejów, jakie zostały nam darowane, Bóg może nas pozbawić tychże i udzielić je innym.

Ci, którzy budują wspaniałą budynek, potrzebują



szczególnej mocy do ukończenia swego dzieła – wzniesienia wielkich stalowych konstrukcji, kamiennych bloków, cegieł itp. Teraz Bóg zamierza dostarczyć mocy, przez którą możemy wykonać dzieło budowy naszego charakteru, tę cudowną strukturę, jaką rozpoczęliśmy. Lecz Pan nie wykona tego wielkiego dzieła w nas bez naszego pilnego z Nim współdziałania. On dał nam powołanie, natchnienie i dostarcza nam niezbędnej pomocy każdego dnia. Powinniśmy więc trwać w budowaniu tego niezbędnego charakteru, jaki On chce widzieć we wszystkich tych, których pragnie uczynić współdziedzicami ze swym Synem.

„CZYŃCIE WSZYSTKIE RZECZY BEZ SZEMRANIA”

Naśladować stóp naszego Pana Jezusa, nie możemy szemrać podczas naszej drogi, narzekając na to, że jest trudna i wąska, dyskutować, jak i gdzie mamy być prowadzeni, lub szukać innej drogi niż ta, jaką Boska opatrność nam wyznacza, uświadamiając sobie i ufając, że Pan dokładnie wie, jakie doświadczenia są potrzebne dla naszego rozwoju w podobieństwie Chrystusowego charakteru. Powinniśmy również uświadomić sobie, że jeśli posłuszeństwo było możliwe podczas gdy nasze miesiące są pełne skarg i niezadowolonych wobec Pana i naszego losu, na jaki On zezwolił, może to oznaczać, że jesteśmy pozbawieni ducha Jego zarządzeń.

Takie posłuszeństwo – jeśli było możliwe, a więcej nie jest – nie spotka się z Boskim uznaniem i nie osiągnie nagrody. Dlatego jak napomina apostoł – powinniśmy

„czynić wszystko bez szemrania i poswarków. Abyście byli bez nagany i szczerymi działkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie, zachowując słowa żywota”.

JAK MAMY BAĆ SIĘ I DRZEĆ

Wyrażenia tematowego tekstu – „z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie” – nie należy rozumieć, że Pan życzy sobie, aby Jego dzieci literalnie drżały przed Nim ze strachu. Winniśmy użyć tego samego znaczenia w interpretacji słów i wyrażen Pisma Św., jakiego użylibyśmy przy czytaniu każdej innej książki lub w zrozumieniu słów naszych przyjaciół. Ktoś powołany na stanowisko o wielkiej odpowiedzialności, niekiedy potem mówi: „Przyjąłem to stanowisko z bojaźnią i ze drżeniem”. On nie rozumie, że faktycznie trząsł się ze strachu, lecz jest to wyrażenie użyte dla okazania, że ktoś odczuwa potrzebę wielkiej troskliwości, że uświadamia sobie swą wielką odpowiedzialność i zobowiązania, aby nie uchybić wielkim wymaganiom

przy najbardziej gorliwym staraniu się. Oznacza to, że ten ktoś uświadamia sobie, że nie należy bagatelizować sprawy i traktować ją jako czczą drobnostkę, lecz że jej zaniedbanie może przynieść poważne konsekwencje. Podobnie gdy czytamy ten fragment Pisma Św., nie mamy myśleć, że powinniśmy drzeć ze strachu przed naszym Bogiem, lecz wierzymy, że myślą apostoła było, iż w tym wielkim dziele, jakie podjęliśmy – w postępowaniu śladami Jezusa, aby osiągnąć nagrodę wysokiego powołania – wiele zależy od naszej wierności i pilności. Nie podjęliśmy małej rzeczy. Jest tu bardzo wielka odpowiedzialność. Ważą się losy naszej wieczności – kwestia życia lub śmierci. Ci, którzy osiągną nagrodę, będą dziedzicami Bożymi wyniesionymi do najwyższego zaszczytu i chwały, jakie kiedykolwiek zostały zaoferowane – do chwały i czci przewyższającej ludzką wyobraźnię! Wierzymy, że taka oferta nigdy się nie powtórzy.

Syn Boży posiada stanowisko następne po Ojcu i nie będzie miał więcej jak jedną oblubienicę. Z pewnością więc potrzeba, abyśmy sprawowali nasze zbawienie z bojaźnią i ze drżeniem – z wielką troskliwością i gorliwością w każdym szczególe dotyczącym tego zbawienia. Winniśmy żarliwie oceniać fakt, że jest to najbardziej cudowna rzecz w całym Boskim wszechświecie! Wierzymy, że jeśli nie uczynimy naszego powołania i wybrania pewnym i nie staramy się prowadzić dobrego boju wiary podczas obecnego krótkiego czasu teraz, sposobność przeminie na zawsze. Nie będzie żadnej korzyści z płaczu i zgrzytania zębów. Gdy drzwi zostaną zamknięte, nigdy nie będą otworzone. Podobnie jak Ezaw ci, którzy się zaniedbują, nie znajdą „miejsca pokuty”, choć będą jej „z płaczem szukać”. Wspaniałe pierworodztwo wymknie się im z rąk na zawsze. Lecz o wiernych współpracownikach, którzy codziennie starają się „biec, aby otrzymać”, „pewniemy coś lepszego i zbawienia bliższego, chociaż tak mówimy”. Jednakże dobrze jest, gdy mamy „czyste umysły pobudzone przez napominanie”, abyśmy mogli kierować nasze oczy do niebieskiego miasta i ku nagrodzie, jaka jest nam wystawiona. Męczący marsz, jak wierzymy, wkrótce się skończy. W najgorszym razie jest to krótka chwila. I tak z niewzruszonym sercem z cierpliwością i wytrwałością dążmy do końca naszego biegu.

*„Szczęśliwy w nadziei – twym hasłem być musi,
już świta brzask!
Coś wspaniałego ten brzask ci przynosi:
Dzień pełen łask!”*

Przepasz biodra swoje, włóż nogi w sandały,
Choć droga ponura, jej finał wspaniały.”

Watch Tower
R-5854- (1916 r.)
„Straż”